



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Artykuł "|Socjaliści w gminie..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 044.003

Data wydania oryginału

Ok. 1911

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA⁺



Socjaliści w gminie.

O rzeczywistej wartości partii politycznej świadczy najlepiej to, co partja ta zdziałała, czego w stanie jest dokonać, kiedy zdobędzie wpływ i władzę.

Pięknie brzmiące hasła programowe rozplywają się bardzo często, jak mgła, z tą chwilą, kiedy przyjdzie hasła te urzeczywistniać, wprowadzać w życie; słowom niekiedy nie odpowiadają czyny.

Otóż pod tym względem partja socjalistyczna może się powołać na swe czyny, na to co zdziałała tam, gdzie sięgał jej wpływ na życie społeczne i polityczne i stwierdzić może z dumą, że socjalistyczne hasła programowe, że postulaty reform społecznych i politycznych, przez nią stawiane, nie są obietnicami czczemi; postulaty swe traktuje partja socjalistyczna na serjo i wprowadza je w życie, tam, gdzie zdobędzie władzę.

O ile o gospodarkę gminną chodzi, wskazać może partja socjalistyczna na Niemcy, na Francję, na Włochy, na Anglię, na Amerykę, na kraje stojące na czele dzisiejszego świata cywilizowanego, wskazać może na cały szereg miast wielkich, miast nowoczesnych, gdzie rządy w gminie sprawowali socjaliści i faktami udowodnić, jak zbawienną dla ogółu, dla społeczeństwa była gospodarka socjalistyczna.

We Francji w roku 1893 po raz pierwszy w kilku miastach zdobyli socjaliści większość przy wyborach do rad miejskich. Roubaix, Lille, Carmaux — to były pierwsze miasta większe, gdzie gospodarka miejska przeszła w ręce socjalistów.

Ze zgrozą a równocześnie ze ziośliwością utajoną patrzyli wrogowie socjalizmu na te pierwsze próby socjalistycznej gospodarki miejskiej. Sądzi, że rządy nowe pójdą utartymi szlakami dawnych rządów, że socjalizm w zetknięciu z życiem rzeczywistym zbankrutuje, że okaże się utopją, mrzonką.

Ale nadzieje i oczekiwania wrogów socjalizmu nie ziściły się. Cały szereg nowych rzeczy dokonał miejski rząd socjalistyczny w tych miastach przemysłowych, gdzie przedtem oligarchowie kapitalistyczni wzbogacali się pracą tysięcy rzesz niewolników nowoczesnych i sprawowali nad nimi rządy wszechwładne.

Cywilizację niósł nowy rząd, rząd socjalistyczny w te mroczne, dymem fabrycznym okryte zakątki miasta gdzie nędzny żywot pędziła ludność pracująca. Schroniska dla bezdomnych, przytulki dla tych, którzy zdrowie stracili na poboju pracy, domy robotnicze, tanie i na sposób nowoczesny urządzone, domy ludowe, owe ośrodki, skąd światło płynie i swe kręgi świetlane rozciąga coraz to dalej, pożywienie, śniadania i obiady dla dziatwy szkolnej, odzienie i książki dla młodego pokolenia, wszystko to dawały nowe rządy miejskie, rządy socjalistyczne. Szkolnictwo ludowe doznawało szczególnych względów od rządu socjalistycznego. Na młode pokolenie owych miast fabrycznych, w których kapitalizm nowoczesny stwarza bagno i piekło, — na dorastającą młodzież zwracały socjalistyczne rady miejskie specjalną uwagę. Ale nie kazania, nie groźby kar zagrobowych, nie admonicje etyczne — były środkami, jakich rządy socjalistyczne używały, by młode pokolenie uchronić przed plagami nowoczesnego kapitalistycznego świata.

Więcej światła! więcej wesela i radości! więcej poznania wartości życia! — oto było hasło socjalistycznej polityki kulturalnej. A więc — odzież i obuwanie dla dziatwy robotniczej, śniadania i obiady; sale jasne i przestronne; ogrody koło sal szkolnych. A potem, kiedy przyszedł czas ferji szkolnych, kiedy dziecko z jasnych sal szkolnych wracać by musiało do mrocznych dzielnic fabrycznych, — postarał się rząd socjalistyczny o to, by dziatwę tę na kilka tygodni wysłać nad morze!... Tam, gdzie nudę swoją zabijają ci, na których pracują rzesze milionowe, — tam, w wakacyjnych kolonjach nadmorskich wytchnienie znajdowały dzieci z fabrycznych dzielnic mrocznych.

Tak wyglądały rządy „barbarzyńców nowoczesnych“.

Z chwilą, kiedy socjaliści poraz pierwszy objęli rządy w kilku wielkich miastach francuskich, rozpoczęło się też systematycznie przejmowanie przez zarządy miast przedsiębiorstw wielkich, związanych z życiem gospodarczym miast. Oświecanie miasta, komunikacje — przeszły w zarządy miejskie. Wydarto zyski milionowe kapitalistycznym magnatom oddano je miastom, oddano ogółowi.

Nie dziw, że magnaci kapitalistyczni rozpoczęli walkę zacięłą ze socjalizmem; nie dziw, że z końcem 90-tych lat zeszłego stulecia w kapitalistycznych sferach republiki francuskiej tak olbrzymie były sympatje dla reakcjonistów, że nawet republikę gotowe były te sfery kapitalistyczne zdradzić, że pogodzić się były gotowe ze zwolennikami tronu i ołtarza, byle ujarzmić proletarjat, byle zdławić ruch socjalistyczny!

Stąd też to pochodzi, że niekiedy udawało się reakcji kapitalistycznej napowrót wyrwać z rąk socjalistów rządy miejskie, jak np. w Roubaix. Całej potęgi, jaką rozporządza świat kapitalistyczny, użyła tam reakcja, by nie dopuścić do ponownego wyboru większości socjalistycznej. Przekupstwa niesłychane, terror bezwzględny, groźba zamknięcia fabryk wszystkich, — oto czem zwalczano gospodarkę socjalistyczną w miastach.

Oczywiście, później reakcyjna prasa świata całego głosiła radośnie, że to ludność sprzykrzyły się „despotyczne“ rządy socjalistyczne, że socjalizm „zbankrutował“!...

Na wielkie jednak tej prawdomównej prasy zmartwienie, nie wszędzie udało się reakcji kapitalistycznej zdobyć napowrót rządy miejskie.

I dziś tak samo we Francji, jak i we Włoszech, które wkrótce poszły śladami Francji, we wielu miastach większość w Radach miejskich mają socjaliści, albo też tworzą większość z postępową demokracją mieszczańską.

I coraz to bardziej przekonują się ogół społeczeństwa, że tam, gdzie socjaliści zdobywają wpływ na gospodarkę gminną, że tam wkracza nowe życie.

Kilkuletnie rządy bloku republikańców, radykałów i socjalistów w Radzie miejskiej Rzymu są wymownym tego dowodem. Kiedy w zeszłym roku odbywały się dopełniające wybory do rzymskiej Rady miejskiej, monarchiści w sojuszu ze zwolennikami Watykanu starali się wszelkimi siłami obalić rząd bloku postępowego. I pomimo wielkich środków pieniężnych, pomimo poparcia ze strony rządu, reakcyoniści ponieśli klęskę.

Szerokie warstwy społeczeństwa, dotychczas wrogie albo obojętne wobec socjalizmu, zwracają ku niemu swe sympatje, widząc działalność socjalistów w różnych kierunkach życia społecznego, w różnych sprawach, będących na dobie.

Najcharakterystyczniejszymi z tego względu są wybory w Milwaukee, olbrzymiem, przeszło pół miliona mieszkańców liczącem mieście amerykańskim. Większość mandatów Rady miejskiej zdobyli socjaliści; burmistrzem jest od roku prawie socjalista. A wybrano socjalistów jedynie dlatego, że mieszkańcy miasta — praktyczni Amerykanie — widzieli już przedtem pracę i działalność kilku socjalistycznych radnych miejskich.

„Głos“

Nadużywanie kościoła do celów politycznych.

Zaborze. Długi czas organizacje robotnicze nie były nikomu kością w gardle. Nagle przybył pewien dobrze wychowany na ciele kapelan do naszej parafji, który nie nawidzi nasz ruch robotniczy ze wszystkich sił. Dnia 26-go lutego b. r. użył on ambony dla zwalczania socjalizmu i związków centralnych. Na ostatku wziął Kurhotel w obroty, bo ten stanął mu wielką przeszkodą dla zaborzkiej parafji. Mówił, że Kurhotel jest dom czerwonych „demokratów“. Do Kurhotelu — tak prawil — nie macie chodzić, bo tam się schodzą sami czerwoni demokraci i pod wielkim grzechem nikomu tam chodzić nie wolno. A jeszcze większy grzech popełni ten, kto teraz przy wielkanocnej spowiedzi zamilczy, że uczęszczał na teatry i zabawy w Kurhotelu. Wogóle kobiety, które teatr odgrywają, będą z różańca wykreślane. (O retym! red.) A szczególnie kongregatkom pozdejmowane zostaną czerwone róże (szkaplerze), jak będą chodziły na teatry do Kurhotelu, a dziewczyny, które chodzą do śpiewu w tych białych szatach i noszą te czerwone róże (odznaki), zostaną wykluczone z kościoła, taksamo będą i ci wykluczeni co należą do czerwonej partji i do związków.

Cieszą się świadomi robotnicy z tej odwagi kapłańskiej, że ich powyrzuca z kościoła. Jeżeli który dotąd nie wierzył, że księża są zastępcami bogaczy zamiast Boga, to teraz mu się oczy dopiero otworzyły. Jest to

gwałtem brutalnym, nie gwarantuje się bojkotem towarzyskim, aby tylko zgnieść i zniszczyć interesy". Pomimo to — przyznać trzeba — liczba głosów, oddanych na kandydata narodowców, wcale pokazuje się podniosła.

Mianowicie otrzymał kandydat Koła polskiego ks. prob. Barczewski 6793, kandydat centrum, właściciel dóbr, Orłowski 10733 i socjalista Haase 303 głosy.

Ostateczny wynik wyborów dotychczas niewiadomy, brak bowiem danych z kilku okręgów, wszakże wybór kandydata centrowego uważać należy za pewny. W roku 1890 liczba głosów polskich w tym okręgu wynosiła 5171; w roku 1898 5067; w roku 1903 3858; w 1907 roku 4405. W porównaniu więc z poprzednimi wyborami liczba głosów polskich wzrosła o przeszło 2000.

Okręg ten był stale w posiadaniu centrum, z wyjątkiem okresu prawodawczego od 1893 do 1897 roku, w którym reprezentował go polak, ks. dr. Wolszlegier.

Kandydat socjalnej demokracji otrzymał w roku 1907 zaledwo 76 głosów. Jeżeli się zważy, że zarówno centrowcy jak i narodowcy polscy ohydnymi środkami występowali przeciwko socjalnej demokracji, dla której agitacja była niezmiernie utrudnioną, gdyż np. sal na zebrania zgola nie można było otrzymać, tak że trzeba było uprawiać agitację jedynie za pomocą odezw, to przyznać trzeba, że obecnych 303 głosów, jakie padły na kandydata socjalnej demokracji w tak zacofanym okręgu, są zapowiedzią, że i tam do ciemnych mroków wsteczności poczyną się przedzierać światło dobrej nowiny socjalistycznej. Socjalna demokracja ma wszelkie powody być zadowoloną z wyniku i tych wyborów uzupełniających.

Głosy centrowe cofnęły się okrągło o 2 tysiące.

Powolywanie się na przedpotopowe rozporządzenia.

Przed pewnym czasem urządziła policja w mieszkaniu p. Konatkowskiego w Berlinie rewizję, szukając „tajnej polskiej szkoły”, w której dzieci miały się uczyć polskiego czytania.

Od kolegium szkolnego prowincji brandenburskiej otrzymał obecnie pan Konatkowski pismo, które jako cenny dokument tolerancji rządu pruskiego w XX wieku poniżej przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu polskim:

„Król. Prowincjonalne
Kolegium szkolne
IV Nr. 727.

Berlin, 17 lutego 1911.
Linkstr. 42.

Jak na pewno stwierdzono, udziela córka Pańska w mieszkaniu Pana nauki młodocianym osobom, mimo, że nie posiada odpowiedniego konsensu udzielania nauki, przepisanej instrukcją ministerjalną z dnia 31 grudnia 1839 (!).

Zabraniamy tedy Panu, dopóki tego konsensu nie będzie posiadała, pozwolenia na dalsze udzielanie nauki osobom młodocianym w Pańskim mieszkaniu, i to od daty niniejszego rozporządzenia, z zagrożeniem, że za każdorazowe wykroczenie przeciw temu rozporządzeniu wymierzona zostanie na podstawie paragrafu 48 rozporządzenia z dnia 26 grudnia 1808 (!) kara egzekucyjna 100 mk., wyrażaie „stu marek”, a w razie niemożności zapłacenia jej 10 dni aresztu.

podp. Mager.“

Nadmienić należy, że podobny „ukaz” otrzymała także córka jego, p. H. Konatkowska. I jej zagrożono karą pieniężną 100 mk. albo 10 dni aresztu, gdyby się jeszcze raz dopuściła „zbrodni” gromadzenia u siebie biednej dziatwy polskiej i przesłuchiwania jej z tego, czego się nauczyły z elementarza polskiego.

Wolno polskiemu ludowi mówić tak, jak mu dziób urósł, że przypomnimy owe pono arcymądre orzeczenie ks. Bülowa, ale wara od tego, aby dzieci jego nauczyły się wspólnie czytania polskiego. Na to rząd pruski nie pozwala, sięgając aż do rozporządzenia z 1808 roku!

Niemcy.

Sejm pruski

obradował w poniedziałek i wtorek nad etatem handlu i przemysłu. Wolnomyślny Rosenow poruszył sprawę inspekcji przemysłowej, ujmując się za bezpartyjnymi biurami udzielenia porady prawnej i za parytetycznymi biurami wskazywania pracy. Poseł Korfanty (Koło polskie) wszedł głównie na stosunki zdrowotne w górnośląskich hutach cynkowych. Przedstawiciel rządu przyrzekł, iż władze będą się starały o ścisłe stosowanie rozporządzenia o hutach cynkowych. Imieniem socjalnej demokracji domagał się tow. Hirsch przede wszystkim, aby inspekcję przemysłową rozbudowano, powołując do niej przedstawicieli robotników, kobiet i lekarzy. Rów-

Berlin, dnia 27 lutego 1911.

W poniedziałek parlament obradował w dalszym ciągu nad etatem wojskowym. Na wstępie centrowiec Gröber i narodowy liberal Osann upominali się o równouprawnienie żydów w armji. Jak obłudną atoli jest polityka centrowa w tych sprawach, dowiodło zaraz zakończenie posiedzenia, kiedy przyszła pod głosowanie rezolucja postępowców, domagająca się, aby względy polityczne ani religijne nie stanowiły przeszkody do zajmowania stanowisk oficerskich. Dzielne centrum wymierzyło sobie samo zaraz policzek, głosując przeciwko tej rezolucji. W ten sposób sankcjonowało prawo wyjątkowe, że socjaliści nie mogą być oficerami. A Koło szlacheckie — jak się zdaje — dzielnie sekundowało partji centrowej, której ogonkiem niepokątnym dziś jeszcze tylko jest. Za rezolucją postępowców głosowali tylko postępowcy, socjaliści i narodowi liberałowie.

Posel Schöpllin (soc.):

Dr. Osann zaznacza nam, że uważamy krytykę jako cel. Skąd on przychodzi do takiego twierdzenia? Jesteśmy gotowi wyrzec się naszego całego olbrzymiego materiału agitacyjnego, jeżeli usunie nieporządku, przez nas piętnowane. (Bardzo słusznie! u soc.) Co do sprawy żydowskiej, to nie mam ani ochoty ani polecenia, aby ujmować się za żydowską częścią burżuazji, która również zarażoną jest epidemią robienia swych synalków oficerami rezerwy. My atoli zwracamy się przeciwko ranienu prawa, stosowanemu wobec żydów. Gdyby administracja wojskowa chciała na serjo, to mogłaby stan dzisiejszy zmienić. Mówią, że żydzi są niezdadni do służby wojennej — jakgdyby jeszcze żaden synalek szlachecki nie wprowadził w dom Rebeczki dla ozłocenia swego zardzewiałego herbu. Antysemita Raab pomylił się w sobotę, będąc zdania, że parlament jest antysemitką karczmą. — Badeńską odezwę uważa minister wojny za wytwór warjacki. Ową odezwę miano wręczyć komuś w ciemnym lesie. Dlaczego nie wyjawi się nazwiska owego tajemniczego człowieka. (Głos u soc.: zapewne będzie szpiclem!) Takimi sztuczkami nie szkodzi się socjalnej demokracji, strатовani w roku 1907 jadą! — Ukaz generała Bissinga jest o tyle charakterystyczny, ponieważ dowodzi, na co sobie może pozwolić generał pruski, może otwarcie powiedzieć że: ignoruje prawo i konstytucję. Nic mu się za to nie stanie, jeszcze może robi karierę. Lecz ruchu proletarjackiego tym sposobem nie powstrzymacie. — Mówca przytacza szereg jaskrawych wypadków sponiewierania żołnierzy przez przełożonych. Sąd karze podoficerów łagodnie a oficerów zazwyczaj puszcza bezkarnie. W interesie dobrej opinji armji zagranicą należy uwolnić armję od ludzi, dopuszczających się tak zwierzęcych czynów. (Żywe oklaski u soc.)

Minister v. Heeringen: Przyznaje, że w armji istnieje pewien świadomy lub też nieświadomy antysemityzm. Administracja nie przeciwko temu uczynić nie może, ponieważ korpusy oficerskie same się uzupełniają. Tej samodzielności odebrać im nie można. Lecz gdyby zasady równouprawnienia miano zanadto ranić, wtedy trzeba będzie to wyleczyć. — Człowiek, o którego się pytał poseł Schöpllin, nazywa się Ludwik Pfeil z Weilers i jest robotnikiem ziemnym.

Berlin, dnia 28 lutego 1911.

W czwartym dniu obrad nad etatem wojskowym poruszył poseł Kunert (soc.) sprawę „czarnych funduszy” istniejących w Saksonji przy rozmaitych pułkach, wynoszących nie mniej jak 5 milionów marek. Są to fundusze bezprawne, którym brak nawet całkiem kontroli. — Zastępca rządu saskiego zaprzecza, jakoby fundusze te były bezprawne. Istnieją one rzekomo z czasów, kiedy Saksonja przyłączyła się do północnoniemieckiego związku. Obrońcą rządu saskiego zareklamował się cempredziej centrowiec Erzberger, za co mu dał należytyą odprawę tow. Noske. — Poseł Hengsbach (soc.) wytacza skargi na areszty, w których żołnierze ponoszą szwank na zdrowiu a nawet zdarzyło się, że doprowadzeni zostali do warjactwa. Zastępca rządu odpowiedział, że sprawę zbada.

Poseł Zubeil (soc.) ujmuje się za muzykantami cywilnymi, którym kapele wojskowe sprawiają niesłychaną konkurencję. Mówca nazywa to „brudną konkurencją”, za co odbiera nagane od wiceprezydenta. Egzystencja muzykantów jest bardzo ciężka. Istnieje ich 50 000 a tylko